



SYBERNA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — 'HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES'

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XIII — Nr 2 (561)
17 STYCZNIA — 17 JANVIER 1959.

CENA
PRIX 30 fr.

WITOLD ZAHORSKI

Przedstawicielstwo Wolnej Polski pozostanie przy Watykanie

Rzym, w styczniu
Od pewnego czasu zaczęły się pojawiać we włoskich pismach lewicowych wiadomości o mającej jakoby nastąpić wkrótce likwidacji polskiej ambasady przy Stolicy Apostolskiej. Wiadomości te przeniknęły następnie — z owych pism włoskich, z pogłosek, z serwisu jednej z największych agencji włoskich — także do prasy zagranicznej, co czytelnik mógł łatwo zauważyć i czym się mógł słusznie zaniepokoić. Uznawanie bowiem przez Watykan przedstawicielstwa dyplomatycznego Wolnej Polski ma swoją wymowę.

Gdy w czasie ubiegłych świąt prasa dowiedziała się, że ani ambasador Papee, ani poseł litewski przy Watykanie nie zostali zawiadomieni o terminie życzeń korpusu dyplomatycznego, składanych corocznie w dniu Nowego Roku Ojcu Świętemu — znaczną część prasy, do najpoważniejszych dzienników włącznie, podała o likwidacji polskiego i litewskiego przedstawicielstwa przy Watykanie. Z dużą dozą złośliwości, z użyciem licznych cudzysłowów, że źle maskowanym zadowoleniem, w drukowała te wiadomości także prasa krajowa i to oczywiście „katolickie” „Słowo Powszechne” przed komunistyczną „Trybuna Ludu”.

Brakło tylko w tej sprawie oficjalnej wypowiedzi — potwierdzenia czy zaprzeczenia — ze strony Watykanu.

I oto mamy nareszcie taki głos. Jest to artykuł w „Osservatore Romano” z dnia 5-6 stycznia rb., niepodpisany, a więc redakcyjny, a więc oficjalny, bo w piśmie tym nic nie dzieje się przy padkowo, pt. „Niezbędne sprecyzowanie”.

Artykuł ten przynosi pełne wyjaśnienie odnośnie dalszego losu polskiej placówki przy Stolicy Apostolskiej, przynosi ponadto uzasadnione wyjaśnienie powodów zmiany formalnego, a nie zasadniczego stanowiska Watykanu w tej sprawie. Zaczyna się ten artykuł tak: „Krażą bezpodstawnie głosy, w ostatnich dniach, o niektórych Reprezentacjach dyplomatycznych przy Stolicy Świętej. Mówi się i publikuje się, że Ambasada polska i Poselstwo litewskie nie miałyby być uznawane i dlatego będą zlikwidowane. Poruszając ten problem jedna z agencji prasowych — pismo watykańskie wymienia ją, jest to agencja rzymska „Italia” — wysnuła wniosek i hipotezę o rzekomej nowej orientacji „polityki Watykanu”; nie na leży się dziwić, że pewne dzienniki podchwyciły argumentację tego rodzaju, rozwijając ją z innymi rozumowaniami, nie mniej tanimi i tendencyjnymi!”

Dalej dziennik watykański stwierdza wyraźnie, że „kwestia ta nie ma charakteru „politycznego”, ale charakter wyłącznie techniczno - prawny”, że jej u-

stawienie i rozwiązanie wychodzi poza granice przypadkowego uznania, a leży „w ramach jasnych norm międzynarodowych”.

„Osservatore Romano” zgadza się w pełni z autorem artykułu w paryskim „Le Figaro” z dnia 3-4 stycznia; pisał on m. in., że z faktu niezaprośzenia na taką, czy inną uroczystość nie należy wysnuwać wniosków zbyt daleko idących.

Czytajmy jednak dalej:

„Jest rzeczywiście przyjętym zwyczajem, że po śmierci Ojca Świętego przy nim akredytowani dyplomaci przedstawią nowe listy uwierzytelniające jego Następcy. Tutaj, w wyniku sytuacji zbyt dobrze znanej, aby ją trzeba było podkreślać raz jeszcze, Przedstawiciele polski i litewski nie znajdują się

w warunkach umożliwiających im przedstawienie dokumentów, na podsta wie których może być uznany charakter i stopień dyplomatyczny w rozumieniu prawa międzynarodowego”.

Słowa te mogą nie być miłe świadomemu swej roli za granicą polskiemu uchodźcy politycznemu.

Polska i Litwa zostały tu zestawione obok siebie.

Znów los nas tu połączył — cokolwiek dzieje się z Polską, to samo spotyka i Litwę. Geograficznie i politycznie. Należy się tu wdzięczność Watykanowi za przypomnienie tego wspólnego przeznaczenia. Słowa te dedykuję Litwinom na emigracji, nie w Kownie. I nie w Wilnie, bo tam już ktoś ich czegoś nauczył.

Ale wróćmy do cytowanego artykułu:

„Sytuacja bolesna, nad którą Święta Stolica pierwsza ubolewa; ale jednak jest to fakt nieodwracalny”. Ten fakt nieodwracalny — nie odwracamy oczu od tego stanowiska Watykanu — to fakt nieistnienia, wg. Watykanu, czynnika, który mógłby akredytować

Dokończenie na str. 3-ej

WITOLD NOWOSAD

REWOLUCJA SŁUSZNA

Stara Europa, która jeszcze kilkanaście lat temu bardzo dzielnie stawiała opór terrorowi hitlerowskiemu i sowieckiemu, od wielu lat zmuszona do kompromisów i do życia w cieniu potęgi sowieckiej — zapomniała już o tym, co to jest rewolucja słuszną i walka słuszną. Trzeba było dopiero młodego kraju w Ameryce środkowej, a mianowicie Kuby, i przeprowadzonej tam przez Fidel Castro zwycięskiej rewolucji przeciw krwawej tyranii Batisty, aby masy europejskie i amerykańskie, żyjące w dobrobycie, przypomniały sobie, że nie wszyscy jeszcze na świecie posiadają jeden z najcenniejszych skarbów ludzkich, to znaczy wolność.

Prawda, nie można zapomnieć, że bohaterzy Węgry porwali się w jesieni 1956 samotnie do walki z tyranją komunistyczną i z kolosem sowieckim. Nie otrzymali wszakże żadnego poparcia ani od Ameryki ani od starych i wolnych narodów europejskich, ani wreszcie od nowych i młodych państw azjatyckich i afrykańskich. Te ostat-

nie domagają się głośno (i słusznie) niepodległości dla siebie, ale patrzą dzwinnie obojętnie na to, jak kolos sowiecki gnębi stare, od wieków samodzielne narody w Europie. Dlatego nikt nie myśli dzisiaj w Europie o wywołaniu niewczesnych powstań.

Z Kuby, z jej gór, w których Fidel Castro, młody, 32-letni idealista, wraz ze swymi brodatymi powstańcami rozpoczął walkę w imię wolności z tyranem, broniącym swej władzy straszliwymi torturami według wzorów hitlerowskich czy sowieckich — przyszedł nagle powiew zdrowy, rewolucji słuszej. Kto wie, czy w późniejszych czasach historia nie zapisze właśnie faktu, że rewolucja Fidel Castro była z punktu widzenia rozwoju ludzkości najważniejszym wydarzeniem, niż tak hasłałiwe wysłanie w przestrzeń pierwszej sowieckiej sztucznej planety? Rewolucjonista kubański ma w sobie coś z uroku bohaterów rewolucji liberalnych w Europie XIX wieku: jest to człowiek wierzący w Boga, w przy-

Dokończenie na str. 3-ej

NAGLAĆCY PROBLEM

Londyn, w styczniu.
Tragiczna sprawa Polaków, zatrzymanych po wojnie w niewoli sowieckiej w ogromnej ilości, niemożliwej z naszej strony do zupełnie ścisłego określenia, ale sięgającej setek tysięcy, należała zawsze do najważniejszych obowiązków emigracji. Otaczana całkowitym milczeniem albo przedstawiana w fałszywym świetle przez komunistyczny reżym oraz jego posuzona prasę, mogła ona być stawiana jasno i należycie oświetlana jedynie przez czynniki emigracyjne.

W szczególności Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych z gen. W. Andersem na czele, które wyprowadziło też na forum międzynarodowe sprawę Katynia, równoległe z niezmordowaną wytrwałością głosiło prawdę o sowieckim systemie niewolniczym i przypominało o rodakach, którzy po zakończeniu wojny pozostali w niewoli na syberyjskich bezkresach Rosji.

Prawdę tę należało głosić zwłaszcza po roku 1948, kiedy została zakończona powojenna repatriacja z Rosji i kiedy komuniści w Polsce stanęli posusznie na stanowisku Moskwy, że sprawa Polaków w niewoli sowieckiej została definitywnie rozwiązana i zamknięta.

W rzeczywistości zaledwie około jednej trzeciej półtoramilionowej masy wywiezionych podczas wojny opuściło do tego czasu więzienia, łagry lub zesłanie i powróciło częściowo do Kraju. Przyjmując więc nawet tragiczny fakt wymarcia czy wymordowania znacznego odsetka w sowieckiej niewoli, uznać musielibyśmy, że setki tysięcy rodaków naszych zatrzymano jeszcze w Rosji.

Wbrew jednak twierdzeniom emigracji i przechodząc do porządku nad wy suwanymi z jej strony postulatami, ko-

Dokończenie na str. 3-ej

W sprawie skarbów wawelskich

Oświadczenie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego

BRONA polskich dóbr kulturalnych przed ich grabieżą bądź zniszczeniem przez okupantów ma swą zasadniczą kartę w dziejach osiemnastu lat. Na karcie tej zapisane są wysiłki i poświęcenie tych, którzy w warunkach zawieruchy wojennej zdołali wywieźć tzw. skarby wawelskie przez Rumunię, Francję do W. Brytanii, a następnie

dla ochrony przed skutkami nalotów lotniczych — do Kanady.

Stosunkowo drobną część zbiorów federalny rząd kanadyjski wydał ręczym w warszawskiemu w r. 1946. Główna ich część, obejmująca przede wszystkim arsydy, zbroje i broń, chorągwie i rządy na konie, przechowywana w muzeum prowincjonalnym w Quebec, znajduje się pod ochroną prawną rządu miejscowej prowincji. Z ramienia Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego sprawują nad nimi opiekę p. Adam Zurowski i kustosz zbiorów wawelskich p. Józef Polkowski. Dzięki ich ofiarnym staraniom skarby wawelskie w muzeum w Quebec poddawane są systematycznej i fachowej konserwacji. Koszta konserwacji ponosi Skarb Narodowy w Kanadzie, a wkłady na rzecz przystosowania urządzeń budynku do należytego przechowywania zbiorów pokrył rząd prowincji Quebec.

Reszta zbiorów przechowywana była w dwóch kufkach złożonych w banku of Montreal w Ottawie. W jednym z nich znajdują się m. in.: Ewangeliarium z XI wieku, bodaj najstarsza księga w rękach polskich, psalterz Floriański z XIV w., widzenia św. Brygidy z 1380 r., modlitewnik królowej Jadwigi, jeden z sześciu najstarszych znanych egzemplarzy Biblii Gutenberga, modlitewnik królowej Bony, egzemplarz kroniki Kadubka, 40 procent znanych manuskryptów Chopina i cały szereg innych tego rodzaju manuskryptów i ksiąg. W drugim kufku znajduje się cenna broń ze Szczerbce włącznie oraz przedmioty z metali szlachetnych.

Kufry złożone były w Banku w formie prawnej łącznego depozytu pp. Józefa Polkowskiego oraz Stanisława Świerż - Zaleskiego. P. Zaleski wrócił do Polski, gdzie zmarł. W posiadaniu pełnomocnictw od spadkobierców ś.p. Zaleskiego znalazło się reżymowe poleżenie w Kanadzie. Uchyliło się ono jednak stale od otwarcia safe'u dla przejrzenia i konserwacji zbiorów, co

zgodnie z przepisami prawa i stanowiskiem władz banku mogło być dokonane jedynie na żądanie obu depozytariuszy lub ich spadkobierców.

W tych warunkach, w miarę upływu czasu narastało niebezpieczeństwo niszczenia bezcennych zbiorów, zamkniętych w kasach banku. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, a wraz z nią uchodźcze organizacje społeczne w różnych krajach — piętnowały obłudę reżymowych władz, które dążąc od dwu nastu lat dla swych celów propagandowych do objęcia w posiadanie skarbów wawelskich przechowywanych w Kanadzie, równocześnie postępowaniem swoim skazują na zniszczenie tę ich część, w stosunku do której uzyskały tytuł współ - depozytariusza. Dopiero w grudniu ub. roku przybyli do Kanady wysłannicy z Warszawy: prof. Jerzy Szablowski, dyrektor Zbiorów Państwowych w Warszawie (przed wojną kierownik Państw. Zbiorów Sztuki w Warszawie); Marian Morelowski, profesor uniwersytetu we Wrocławiu (przed wojną profesor w Wilnie, były kustosz na Wawelu); prof. Bohdan Marconi z Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie, kierownik kuratorium państwowego konserwacji zabytków; prof. Zbigniew Drzewiecki, prezes Towarzystwa im. Fryderyka Szopena.

Dokończenie na str. 4-iej

W tym celu należało się do wywołania wojny w Warszawie; Marian Morelowski, profesor uniwersytetu we Wrocławiu (przed wojną profesor w Wilnie, były kustosz na Wawelu); prof. Bohdan Marconi z Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie, kierownik kuratorium państwowego konserwacji zabytków; prof. Zbigniew Drzewiecki, prezes Towarzystwa im. Fryderyka Szopena.

Dokończenie na str. 4-iej

JERZY ROJAN

BUNT PISARZY

W tych słowach nie ma żadnej przesady. Doroczny zjazd Związku Literatów Polskich, obradujący w dn. 15 i 16 grudnia ub. r. we Wrocławiu — był buntem przeciwko tyranii komunistycznej, był wielkim protestem przeciwko zamachowi reżymu na wolność słowa. Jeden mówca za drugim pro-

CIĄGLE TA SAMA SOWIECKA MELODIA

Trzeba przyznać, że dzięki taktyce Chruszczowa zachodni ministrowie spraw zagranicznych mają ciągle pełne ręce roboty, muszą ciągle odczytywać coraz to „nowe” — i coraz dłuższe — noty sowieckie, naradzać się w pośpiechu nad odpowiedzią na nie, bawić się w zgadywanie, czy oznaczają one złagodzenie kursu, czy też raczej jego zaostrenie. A wszystko po to, by po dokładnym ich przestudiowaniu przysięść do przekonania, że nie zawierają one nic nowego, że stanowią dokładne powtórzenie poprzednich.

Ta nużąca zabawa trwa już zresztą kilkanaście lat. Inicjatywa wciąż należy do Sowietów, redagowanie w pośpiechu odpowiedzi — do Zachodu.

Taktyka stosowana przez Kreml wobec zachodnich mężów stanu przypomina do złudzenia taktykę stosowaną w sowieckim śledztwie: wmawianie w niewinnego człowieka, że popełnił takie a takie przestępstwo, ciągnięcie go na badania o różnych porach dnia i nocy, powtarzanie w kółko tego samego, liczenie na to, że więzień — zmęczony i wyczerpany, upadający z nóg z braku snu — podpisze wreszcie protokół zeznań i tym samym wyda na siebie skazujący wyrok.

Tak właśnie triumfuje zawsze sowiecka „sprawiedliwość”. Moskwa liczy, że podobna metoda musi dać oczekiwane rezultaty i w polityce. Wierzy bowiem — na podstawie czterdziestoletniego doświadczenia — w skuteczność jej działania. Znużeniu i wyczerpaniu ulegają przecież nie tylko więźniowie sowieccy, lecz także mający do czynienia z Sowietami dyplomaci. Na konferencji w Berlinie w 1954 roku, gdy ministrowie zachodni z ust przedstawiciela Moskwy chyba już po raz setny usłyszeli ten sam wywód, Dulles zmuszony był zaproponować odroczenie obrad. „Pod wpływem bodźca nowych idei — mówił — mogą być czynnym w nieskończoność. Ale z trudem przychodzi mi zachować czujność, gdy ciągle, bez ustanku, słyszę tę samą melodię”.

Nowa nota sowiecka, doręczona aliantom przez Gromykę w dniu 10 stycznia br. — nie zawiera oczywiście nic nowego, jest powtórzeniem starej melodii. Zachodni Berlin przekształcił się w „wolne miasto”. Wojska amerykańskie, francuskie i angielskie wycofały się nie tylko z Berlina, lecz także z całych Niemiec zachodnich. Niemcy zostałyby znaturalizowane. W praktyce oznaczałoby to wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Europy, uznanie przez Zachód sowieckiego podboju Europy środkowej i wschodniej, zerwanie więzów solidarności zachodnich Niemiec z zachodnią Europą, oddanie tego kraju na pastwę penetracji bolszewizmu. A w niedalekiej przyszłości — opanowanie przez bolszewizm całej Europy.

W sądzie skazującym Europę na niewolę bolszewicką, który miałby się odbyć w ciągu dwóch miesięcy w Pradze lub w Warszawie, zasiadłoby przedstawicielstwo 28 państw. Tych państw, które — jak podkreśla „nowa” nota sowiecka — brały udział w walce z hitleryzmem. W ich liczbie jest — a jakże — „niepodległa” Republika Ukrainka, jest „niepodległa” Republika Białoruska, są czerwone Chiny. Nie ma natomiast Australii. Dlaczego? Bardzo prosta odpowiedź: czerwoni ludobójcy tego sobie nie życzą, gdyż Australia nie utrzymuje z nimi stosunków dyplomatycznych. A to, że komunistycznych Chin nie uznają takie państwa, jak Stany Zjednoczone lub Francja — Sowiety bardzo mało obchodzi.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Zachód tę „nową” notę sowiecką odrzuci. Postawmy jednak to samo pytanie, jakie postawiliśmy przed paru tygodniami:

Ale co dalej? Czy Zachód rzeczywiście skazany jest na słuchanie wyłącznie bolszewickiej piosenki? Aż do końca. Do znużenia. Do opadnięcia z sił. Do poddania się jak ten więzień w sowieckim śledztwie. Czy sam nigdy nie zdołał się za granicę jakiejś własnej melodii?

Stanisław PACZYŃSKI

Dokończenie na str. 2-iej

Fp 2156

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Piąta Republika i Polska

W dniu ósmym stycznia, objęcie urzędu Prezydenta Francji przez gen. de Gaulle'a rozpoczęło dzieje państwa odnowionego, któremu nadano miano Piątej Republiki. Charakterystyczne w najkrótszych słowach to, co się stało, ustępujący prezydent René Coty powiedział: „Po raz pierwszy w naszym kraju rewolucja nieodzowna, rewolucja konstruktywna mogła się dokonać w spokoju umysłów, w poszanowaniu tych właśnie praw, które należało zreformować”. Dopatrując się w nowo-dokonanym wyborze Głowy Państwa szczęśliwego umocnienia wolności przez autorytet, prezydent Coty wyraził nadzieję, że pod takim przewodem państwo odnowione, złożone otąd z narodem własnym i narodami młodej Wspólnoty, w procesie odrodzenia „potrafi z energią i uporem kroczyć naprzód ku wielkiemu przeznaczeniu, na które nasza Francja tak bardzo zasłużyła”.

Przemawiając z kolei, generał de Gaulle nawiązał do słów powyższych: „Przeznaczenie Francji! Te słowa jawią nam dziedzictwo przeszłości, zobowiązania teraźniejszości, nadzieje przyszłości. Od chwili gdy w Paryżu, blisko tysiąc lat temu, Francja przybrała swe miano, a państwo zapoczątkowało swą czynność — kraj nasz przetrwał wiele... W ciągu ostatniego półwiecza doznał on najcięższych w swojej historii rozdarć i porażeń. Ale oto nasunęła mu się nagle możliwość wyjścia ze zwątpienia, podziałów i upokorzeń. Oto pragnie ją uchwycić dając pierwszeństwo sprawie ogólnej ponad wszystkie sprawy i uprzedzenia prywatne. Tak dzięki Bogu, najlepsze staje się dostępne dla Francuzów, pod warunkiem, że wytrwają wiernie w wysiłku i w jedności”.

W swoim exposé z dnia 19 grudnia ub. r. min. Jan Starzewski dał wyraz naszemu ustosunkowaniu się do ważnych zmian zachodzących we Francji. Określił je jako „odrodzenie Francji w związku z wprowadzeniem nowej Konstytucji, która zapowiada erę większej stabilizacji wewnętrznej i rządów lepiej uzdolnionych do kierowania sprawami państwowymi. Świat potrzebuje Francji jako członka obronnego sojuszu, jako elementu lepszej niż dotąd równowagi w Europie, jako mocarstwa zespolonego z potrzebami naszego kontynentu i rozumiejącego konieczność pełnego jego odrodzenia w oparciu o wolność Polski i innych krajów środkowo-wschodniej Europy, wreszcie jako wyobraźnieli współpracy z krajami zamorskimi w nowym okresie zmierzchu kolonializmu...”. Min. Starzewski jest zdania, że „pełny wpływ uzyska Francja dopiero po załatwieniu sprawy Algieru, lecz już teraz dokonane wewnętrzne reformy i osobisty prestiż gen. de Gaulle'a stworzyły dla niej nową sytuację”.

W tej formie, życzyliw, rzecz można: przyjazne, ustosunkowanie się miarodajnej opinii polskiej do przemian zrealizowanych i zamierzonych przez nowego Prezydenta Francji, znajduje swoje dalsze uzasadnienie w całym szeregu punktów niemałej dla nas wagi.

Przede wszystkim, w chwili gdy wszytkie wysiłki naszych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych skierowane są na zdyskredytowanie w oczach Polaków wszystkich naszych dotychczasowych osiągnięć w pracy państwowej, gdy nie milknie ani na chwile propaganda mająca na celu wytworzenie polskiego kompleksu niższości, torującego drogę wzorom obcym — konstytucja uchwalona we Francji przychodzi jako dowód niezłomności naszego poważnego i skutecznego dorobku w dziedzinie ustrojowej. Okazuje się, że w obliczu niebezpiecznego kryzysu demokracji parlamentarnej, analogicznego w przejawach do kryzysu Czwartej Republiki, wypracowaliśmy i zastosowaliśmy w Polsce pod wodzą marszałka J. Piłsudskiego — począwszy od 1926 roku — reformy ustrojowe, które z nieznacznymi tylko odchyleniami znalazły pełne zastosowanie przy zakładaniu rządu Piątej Republiki we Francji. Zbieżność przemysłów i metod zastosowanych w obu państwach zarysowały się, jeśli chodzi o konstytucję, w zupełnie analogicznym ustawieniu stosunków wzajemnych legislatury i egzekutywy. Rozszerzenie uprawnień władzy wykonawczej, a pozabawienie ciążących ustawodawczych możliwości bezpośredniej ingerencji do spraw rządzenia — stanowiły w obu wypadkach decyzje kluczowe. Interesująca zbieżnością dalsza jest nacisk położony przez gen. de Gaulle'a na imponowalność, które odegrały tak decydującą rolę w reformach dokonanych w Polsce. Wreszcie, przy zmianach w ordynacji wyborczej, które i w Polsce miały miejsce, powstanie w Zgromadzeniu Narodowym liczebnie najsilniejszego ugrupowania, popierającego program gen. de Gaulle'a przypomina analogiczną u nas formację Bezpartijnego Bloku Współpracy z Rządem i zapoczątkowuje na gruncie parlamentarnym francuskim dzieło sanacji.

Niemniejże znaczenie, z polskiego punktu widzenia, ma dokonany we Francji pogrom komunizmu. Liczebność zwolenników tej doktryny była nie tylko wrzodem na ciele Czwartej Republiki. Rzuciła ona cień na całą Europę, osłabiając w perspektywie przyszłości szanse naszego sprzeciwu i oporu. Obecnie, odrzucenie komunizmu przez tak wielu Francuzów miało

za źródło główne fakt odnalezienia realnego sformułowania dla odczuwanej przez wszystkich potrzeby zmiany stanu rzeczy panującego w Czwartej Republice. Przed przewrotem dokonanym przez gen. de Gaulle'a komunizm zdawał się być jedynym poważnym programem zmian, realnie dostępnym. To więc, co miało miejsce obecnie we Francji, nazwać by można odwróconą rewolucją, procesem mającym wartość i znaczenie zarówno dla Polski, jak i całej Europy.

Należy przy tym pamiętać, że bezwład i marazm lat ostatnich, przy ciągłych zmianach rządów, które nie miały nawet czasu na dostateczne przemyślenie stojących przed nimi zadań, sprzyjały powolnemu stacianiu się w dół, po równi pochyłej — socjalizmu. Było to tym bardziej niepomyślnie, że socjalizm działał jak antybiotyk; przerywał stany gorączkowe zbiorowości, ale jednocześnie zabija wszystkie witaminy. Należy więc uważać go jako lekarstwa, ale biada narodowi, który by usiłował żywić się socjalizmem na codzień.

Trzecim, wreszcie, kluczowym zagadnieniem, mającym dla Polski znaczenie podstawowe — jest program gen. de Gaulle'a w stosunku do Niemiec. Niepokoi nas nieraz ich rosnąca potęga i rola, którą mogą odegrać w Europie zachodniej. Ważniejszym jednak od zagadnienia stosunku sił jest problem wyboru przez Niemców ich przyszłej drogi. Należy uznać, że żywiąc do niedawna swoje zamiany podobojny na wschodzie i na zachodzie, były one zdecydowanie czynnikiem antyeuropejskim. Od głębokiej i szerszej zmiany tego nastawienia obecnie wszystko zależy. Wiele czynników obiektywnych i subiektywnych przemawia za włączeniem się Niemiec do ścisłej i bratniej współpracy europejskiej. Pod tym względem program nakreślony przez gen. de Gaulle'a jest ujęciem zagadnienia od strony zapewne trudnej, ale jedynie realnej i skutecznej na dalszą metę. Stanowi on, z naszego punktu widzenia, usiłowanie pozytywne i cenne.

W. J. G.

Reżym grozi użyciem „środków administracyjnych”

CZŁONEK Politbiura Roman Zambrowski powiedział, z początkiem grudnia b.r., że kierownictwo partii użyje „środków administracyjnych” w wypadku gdy pisarze „nie przerwą milczenia” i nie zaczną wyraźnie popierać polityki partii. Groźbę tę słyssało ponad 300 aktywistów kulturalnych zebranych na odprawie w Warszawie w dn. 5 grudnia b.r. Prasa polska przemilcza to wydarzenie. Informacje na ten temat pochodzą natomiast od korespondenta jugosłowiańskiej agencji „Tanjug” z Warszawy i od przedstawiciela belgradzkiej „Polityki”.

Jak wiadomo, w okresie odwrotu od października kierownictwo gomulkówskie zaczęło „perswadować” pisarzem i dziennikarom, aby stąpili ostrze swych piór i włączyli się w proces akceptacji „osiągnięć” partii. W odpowiedzi na te naciski duża część ludzi pióra przestała pisać w ogóle; ten stan trwa dotychczas.

Porównując wypowiedź Zambrowskiego, który jest przewodcą „konserwy”, i Morawskiego, który jest „echem” samego Gomulki, staje się widocznym, że w łonie Komitetu Centralnego PZPR panuje rozbieżność w spojrzeniu na sprawy związane z kulturą. Na zebraniach publicznych dominuje nadal pogląd wpływający przez „perswazję”, na zamkniętych — dochodzą do głosu coraz wyraźniej zwolennicy drastycznych środków oddziaływania.

Generał dr Ferdynand Zarzycki

Dnia 10 października ub.r. zmarł nagle znany całej Polonii chicagowski s.p. gen. dr Ferdynand Zarzycki. Zaledwie około dwa i pół miesiąca czasu dzieliło Go od dnia urodzin, aby 22 grudnia ukończyć 70 lat pracowitego dla Polski życia. Z tej okazji, — długo już wcześniej — grono koleżanek wojskowych i przyjaciół, planowało urządzenie ceniowemu generałowi uroczysty jubileusz.

Jakże nieznane są jednak wyroki Opatrzności... „Zołnierzy strzela, Pan Bóg kule nosi”, jak zwykli mawiać wojskowi. I tu, zamiast uroczystości jubileuszowej mieliśmy nieoczekiwaną, smutną uroczystość pogrzebową...

Tłumnie odwiedzała Polonia zakład pogrzebowy, aby złożyć hołd zmarłemu Generałowi, będącemu tu do niedawna jednym z nielicznych dziś żywych symbolów walki o niepodległość Polski. Boć przecie od lat młodzieńczych bierze on udział w walce o wyzwolenie ojczyzny, kiedy to z zasobem wiedzy z zakresu filozofii ścisłej i stopniem naukowym doktora w tej dziedzinie — walczył w szeregach Legionów Piłsudskiego.

Najpiękniejszy okres życia, cały zaśob energii i entuzjazmu, to wszystko co w głębi Jego jaźni było najszlachet-

W mowie wygłoszonej 22 listopada ub. roku w Łodzi Gomulka nie zważał się stwierdzić, że Komunistyczna Partia Polski (KPP) była „jedyną partią” w Polsce przedwojennej, która „tkwiła głęboko w klasie robotniczej i wyrażała najbardziej konsekwentnie interesy mas pracujących, a także interesy Polski i całego ludu pracującego”. Jednocześnie usiłował on dowiedzieć, że KPP obejmowała szerokim wachlarzem wszystkie siły społeczno - polityczne Polski, a tym samym miała i ma

historyczną legitymację do kierowania narodem i decydowania o losach Polski.

Szereg podobnych fantazji historycznych znaleźć można w ostatniej mowie Gomulki, którą wygłosił on na centralnej masówce, z okazji 40-lecia powstania KPP, 16 grudnia b.r. w Warszawie. Podobne masówki odbywały się w miesiącu grudnia, a zwłaszcza w pierwszej jego połowie, w całej Polsce. Były one organizowane, jak nie trudno się domyślić, przez PZPR (Polską Zje-

Bunt pisarzy

Dokończenie ze str. 1-ej

Były co prawda głosy mówiące o społecznej roli pisarza, o jego obowiązkach społecznych. Ale przeważały inne”.

Istotnie — przeważały inne. Albowiem polscy pisarze nie chcą odgrywać roli propagatorów ustroju komunistycznego, a na zjeździe domagali się przede wszystkim wolności słowa i zniesienia zniemawidzonej cenzury. Cytowali przy tym wiele przykładów stosowania przez reżym tego instrumentu zniewalania umysłów, trzymania twórców na uwzi.

Przytoczmy niektóre z tych przykładów.

Od dłuższego już czasu reżym usiłuje znowu narzucić pisarzom kierunek socrealistyczny, określając wszelkie odchylenia od tego kierunku — „czarną literaturą”. Otóż Antoni Słonimski inaugurując zjazd wrocławski nie zawał się podkreślić, że określenie „czarna literatura” używa się wobec każdego „obrazu pełnego naszej rzeczywistości, piętnowania zła i nazywania po imieniu trudności”.

Mówiąc o szalejącej cenzurze Mieczysław Jastrun stwierdził, że konfiskacje ulegały „nie tylko piórny, ale także chmury”.

Jerzy Zagórski dodał, że napisany przez niego utwór nie ujrzał światła dziennego tylko dlatego, że znalazł się w nim ustęp o „głębiu hipokryzji”; cenzor dopatrył się w tym złośliwej aluzji do symbolu komunistycznego „po-koju”.

W miarę upływu czasu temperatura na sali rosta, krytyki reżymu stawały się coraz ostrzejsze. Rezolucja potępiająca cenzurę została uchwalona olbrzymią większością — za rezolucją głosowało 42 pisarzy, przeciwko — 2, wstrzymało się od głosowania — 15.

Toteż nie dziwnego, że komunistów ogarnął szal wściekłości. Cytowana wyżej „Trybuna Ludu” miota się i szarpie:

„Nie ma takiej siły społecznej, nie ma takiego kierunku politycznego, które by nie zastrzegły sobie prawa wyboru kolportowanych treści ideowych”.

Główny organ polskiej kompartii nie dodaje jednak przeczornie, że w świecie komunistycznym istnieje monopol na „kolportowanie treści ideowych”, monopol w ręku jednej partii. Właśnie przeciwko takiemu monopolowi buntuje się naród polski i jego elita umysłowa.

Ale idźmy dalej. Bunt pisarzy musiał się odbić głośnym echem w całym Kraju, skoro „Trybuna Ludu” usiłuje jak najszybciej rozgębnić i podnieść do rangi wielkiego wydarzenia obrady warszawskie (18 i 19 grudnia ub. r.) „działaczy kultury i oświaty”, czyli narady kulturalnych aktywistów partii komunistycznej. Nazywając te narady „warszawskim sejmem kultury”, pismo komunistyczne głosi, że na tym „sejmie kultury” panowała „atmosfera ofensywności, pragnienie skupienia sił socjalistycznych i wzmocnienia natarcia na istniejące jeszcze, wcale pokazane, potacie ciemnoty, marazmu i zacofoania”.

Te „wcale pokazane potacie ciemnoty, marazmu i zacofoania” — to cały naród, który przeciwstawia się bezbożniczej doktrynie komunistycznej. Prasowa tuba kompartii mimo woli przyznała się do dotkliwej klęski: oto po czterech latach propagandy komunistycznej, połączonej z terrorem, obozami pracy, więzieniem — wyniki są mikroskopijnie małe, zgola żadne. Naród

polscy stanowczo odrzucił doktrynę komunistyczną.

Niewątpliwie wielką jest w tym zasługa tych polskich pisarzy, którzy w okresie terroru milczeli, w okresie „odwilży” wypowiedzieli się jasno i niedwuznacznie, a teraz — w okresie nawrotu do dawnych „błędów i wypaczeń” — buntują się i żądają wolności słowa. Im przede wszystkim reżym chciałby odebrać wszelką nadzieję. W parokształt ształu „Trybuna Ludu” woła pod ich adresem:

„...nie ma, nie może być i nie będzie odstępstwa od pryncypialnej socjalistycznej polityki kulturalnej. Nie może być i nie będzie „drugiego etapu” w kulturze”.

Z tym się zgadzamy. Zawsze zwalczyliśmy poglądy różnych emigracyjnych polityków, którzy uwierzyli w to, że gomulkiem przywróci Polsce wolność etapami. Ale z drugiej strony trzeba stwierdzić, że warszawski organ kompartii zbyt szybko zapomniał o słowach, jakie padły na VIII plenum KC PZPR:

„Przecież Poznań pokazał, że nie było ani władzy partyjnej, ani władzy państwowej. Powstała — jak to mówią — próżnia”.

A narodu polskiego na gomulkiem już drugi raz się nie nabierze.

Jerzy Rojan

500 studentów do 10 krajów

Radio Warszawa (26. XII. 1958) podało, że opracowany został nowy plan wymiany kulturalnej z zagranicą na rok 1959, w którym przewidziano wyjazd około 500 studentów do 10 państw. W Związku studenci polscy wezmą m. in. udział w seminarium teatralnym poświęconym twórczości Stanisława Skiego. We Francji uczestniczyć będą w międzynarodowym festiwalu kulturalnym i międzynarodowym seminarium teatralnym. 50-osobowa grupa artystyczna reprezentować będzie do-robek kulturalny polskich studentów na VII festiwalu młodzieży i studentów w Wiedniu.

Ponadto przewiduje się wyjazd zespołu pieśni i tańca politechniki warszawskiej na tournée do Holandii oraz zespołu góralskiego politechniki krakowskiej do Jugosławii i chóru politechniki szczecińskiej do Bułgarii.

(FEP)

Wydarzenia tygodnia

Początek roku 1959 przyniósł od razu cały szereg wydarzeń o znaczeniu pierwszoplanowym. Dnia 1 stycznia wszedł w życie układ o „wspólnym rynku” — stanowiący duży krok naprzód na drodze ku zjednoczeniu Europy. 2 stycznia — Rosjanie wysłali w przestrzeń rakietę, która przewyższyła się przyciągania ziemi, co jest oczywiście osiągnięciem epokowym. W dziedzinie ściśle politycznej — pierwsze dni stycznia przyniosły: ucieczkę z Hawany dyktatora kubańskiego Basty, a więc zwycięstwo Fidela Castro, rzecznika ideałów wolnościowych, zaś w Egipcie — surowe zarządzenia Nassera skierowane przeciw komunistom.

Nas, Polaków, zasmuciły przychodzące z Rzymu wiadomości o możliwości skasowania oficjalnej reprezentacji Włoch Polaków przy Watykanie. Aczkolwiek obawy były przesadzone — komunikat „Osservatore Romano” dotyczący pozycji amb. Papee sprawy całkowicie nie wyjaśnił.

Tuż po wystąpieniu w przestrzeni międzyplanetarnej „Łunika” Sowiety wysłały do Ameryki swego wicepremiera Anastazego Mikojana. Wyglądało on tam 4 stycznia. Z porcją wdzięcznych uśmiechów. Uśmiechów, które nie scho-dziły z jego ust nawet gdy uchodzący spoza żelaznej kurtyny obrzucali go zgnyłymi jajami przy krzykach: „Wracaj do Moskwy, morderco!”

Jaki będzie wynik tej podróży? Jedno można uważać za pewne: nie będzie ten, jakiego się spodziewała Moskwa, wysyłając do Waszyngtonu przebiegłego Ormianina.

8 stycznia pożegnał Pałac Elizejski prezydent Rene Coty, któremu naród francuski nie poskąpił należnych wyrazów wdzięczności za wykazane pod czas sprawowania najwyższego urzędu w państwie patriotyzm i siłę charakteru.

Po objęciu stanowiska Prezydenta Republiki, gen. de Gaulle mianował nowy rząd pod przewodnictwem p. Michel Debre; w skład tego rządu weszli przedstawiciele ugrupowań, które podpisały się pod linią polityczną, nakreśloną przez generała. Socjaliści

dnoczoną Partię Robotniczą, której le aderyzy dotąd nie zdecydowali się nazwać — partią komunistyczną.

Głównym mówcą na imprezie KPP w Warszawie był Wł. Gomulka. Stwierdził on na wstępie, że „KPP pozostawiła cenną spuściznę i zasłużyła sobie w pełni na głęboką cześć, jaką oddaje jej dzisiaj klasa robotnicza i lud pracujący w mieście i na wsi”. Program polityczny, który wypracowała KPP, „leży u podstaw PPR” (Polskiej Partii Robotniczej). „Główną cechą — mówił Gomulka — która sprawiła, że KPP we wszystkich przełomowych chwilach życia narodu i państwa polskiego zdobywała się zawsze na najsiłowniejszą koncepcję, najbardziej odpowiadającą interesom narodu, że znajdowała się zawsze w awangardzie, było jej ogromne poczucie odpowiedzialności za losy kraju” „...Tkwiąc głęboko w masach, KPP musiała być i była ich obrońcą przed wyzyskiem kapitalistycznym”. W Polsce przedwojennej — według Gomulki — „komuniści stali na czele walk strajkowych i prowadzili za sobą dziesiątki i setki tysięcy robotników i chłopów”.

Odpowiedzialnością za najazd hitlerowski na Polskę w r. 1939 obciążał Gomulka wszystkie stronnictwa polskie, nie wspominał jednak ani słowem o najeździe sowieckim i poprzedzającym go pakcie Ribbentrop - Molotow. „Cały łańcuch posunięć — powiedział on — które bezpośrednio ułatwiły najazd hitlerowski na Polskę, rozpoczął zbrodniczy pakt rządu polskiego z Hitlerem i zgnana akcja przeciwko radzieckiej propozycji paktu wzajemnej pomocy w obronie przeciw agresji hitlerowskiej”. Gdy nadchodziła agresja hitlerowska na Polskę — przypominał ostrożnie Gomulka — „komuniści nie mieli już wtedy swojej partii”. Rozwiązał ją w lecie 1938 r. komitet wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej. KPP wznowiła swoją działalność dopiero w latach okupacji, tworząc PPR. „Była to pierwsza polska partia, która w mieście i na wsi podjęła działania zbrojne przeciwko okupantowi, hitlerowskiemu o wyzwolenie narodu”, oświadczył Gomulka.

Dalsze części cytowanej mowy Gomulki roją się od podobnych fantazji i dowodzą, że w okresie swej działalności KPP i PPR były „jedynymi partiami w Polsce, których program odpowiadał aktualnym i historycznym interesom Polski”.

Na marginesie tych fantastycznych twierdzeń, warto przypomnieć tylko ogólnie znane prawdy.

Jak wiadomo, po upadku carskiej Rosji i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, na zjeździe 16 grudnia 1918 r. stworzona została KPP. Głosiła ona walkę „o wyzwolenie socjalne ludu pracującego” w oparciu o rewolucję rosyjską. W okresie wojny polsko - bolszewickiej KPP prowadziła działalność dywersyjną, przygotowując grunt dla komunistycznego rządu „polskiego”. Utworzona w styczniu 1942 r. PPR miała te same zadania, wypełniała rolę służebną w stosunku do Rosji, występując pod różnymi nazwami, nigdy jednak pod własną. Przez okres wojny PPR znajduje się poza orbem wpływu na społeczeństwo polskie, podobnie zresztą jak przedwojenna KPP. (FEP)

Opinia polska poruszona została wiadomością, że część skarbów wawelskich, znajdujących się w Ottawie, zostanie przewieziona do Kraju. Spowodowane to zostało niemożnością, ze względu natury formalnej, zapewnienia ich należytej konserwacji. Skarby, znajdujące się w Quebec — tam nadal pozostaną.

W Moskwie Chruszczow dąży konsekwentnie do zapewnienia sobie całkowitz władzy osobistej. Znalazło to wyraz w nowych oskarżeniach pod adresem Bułganina.

Nowa nota sowiecka z dnia 10-go stycznia w kwestii niemieckiej — proponująca zwołanie konferencji aż 28 państw (w tym oczywiście wszystkich państw „obozu socjalistycznego”) dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i wprowadzenia nowego układu stosunków pomiędzy obu częściami Niemiec — nie wzbudziła na Zachodzie większego oddźwięku; rozumiano, że Kreml chce dużo zyskać, a nie dać w zamian nic.

W Polsce — rozgorzała walka pomiędzy partią a literatami — elitą umysłową społeczeństwa. Literaci zaprosili przeciw bezlitosnej cenzurze, przeciw dławieniu wszelkiej samodzielniej myśli. Ostentacyjnie uznali za arcydzieło powieści Borysa Pasternaka. Partia odpowiedziała ostrzeżeniem, że jeśli pisarze nie zabiorą się dobowolnie do budowy socjalizmu — zastosowane zostaną „środki administracyjne”.

W dniu 14 stycznia znalazła potwierdzenie pogłoska, według której Molotow — wiolelni sowiecki minister spraw zagranicznych, zaliczony w swoim czasie do „antypartyjnych” i wysłany do Ulan-Bator — ma być mianowany ambasadorem w Holandii.

Należy przypuszczać, że Kremlovi chodzi o wyzyskanie dyplomatycznych talentów Molotowa w rozgrywece o Niemcy.

Przedstawicielstwo Polski przy Watykanie

Dokończenie ze str. 1-ej przy nowym Papieżu przedstawicielstwa dyplomatyczne polskie i litewskie i „nadać im uznany charakter i stopień dyplomatyczny w rozumieniu prawa międzynarodowego”.

„W wyniku, logicznie, Święta Stolica widzi się w niemożliwości kontynuować uznawanie tytułu Szefa szanownej reprezentacji dyplomatów, którymi byli oni dotychczas oznaczeni.

„To nie znaczy — nie należy tego nawet podkreślać — że jest cokolwiek przeciw osobom tych dyplomatów, którzy przeszły do Litwy, ofiary gwałtu, który musi ona znieść, ale i potępić w sposób najbardziej żywy.

„Mówi się, że Święta Stolica miałaby „zamknąć” obie Reprezentacje dyplomatyczne. Pomijając już inne względy, należy zauważyć, że nie byłoby jej kompetencją to uczynić”.

Słowa te są bardzo ważne i należy je przypomnieć tym wszystkim, którzy

wnioskować, że zmniejszyła się ze strony Świętej Stolicy przychylność, tak znana z licznych i częstych manifestacji, jakie miały miejsce w niedalekiej przeszłości, wobec Narodów, które dla świata katolickiego stanowią, obok państw do braterskich obaw, symbol dumy i argument nadziei.

„Zadna zmiana — w szczególności — nie nastąpiła w stosunku Stolicy Świętej wobec Litwy, ofiary gwałtu, który musi ona znieść, ale i potępić w sposób najbardziej żywy.

„Mówi się, że Święta Stolica miałaby „zamknąć” obie Reprezentacje dyplomatyczne. Pomijając już inne względy, należy zauważyć, że nie byłoby jej kompetencją to uczynić”.

Słowa te są bardzo ważne i należy je przypomnieć tym wszystkim, którzy

zbyt pochopnie wydrukowali nekrologi polskiej ambasady i litewskiego poselstwa.

Tłumaczy dalej tekst artykułu: „Będą więc one istniały. A w braku Szefa Misji, zostaną powierzone „Przewodzącemu sprawę” (we włoskim oryginale: „Gerente gli affari”) Ambasady czy Poselstwa.

„Tak więc upadają, pozbawione jakiegokolwiek logicznego fundamentu, wnioski i domysły, które w sposób, mniej lub więcej tendencyjny wysnuwało się z faktu o znaczeniu i jasności niewątpliwej”.

Zacytowaliśmy artykuł z oficjalnego dziennika watykańskiego niemal w całości, dostownie, aby sprawa, wokół której nagromadziło się w krótkim czasie tyle niezdrowej atmosfery, tyle — widzę to w Rzymie — plotek, często prowokacyjnych — ukazała się w świetle najbardziej jasnym i autorytatywnym.

Personalna nie są ważne. Ważne jest, że pozostaje placówka. Kto będzie tym „przewodzącym sprawę” czy „zarządzającym sprawami”, to sprawa najbliższej przyszłości. Ale powtarzam — pozostaje placówka.

Z całej tej sprawy — lekcja dla Litwinów: nie wyładowywać swych antypolskich kompleksów (wyplenili się one, podobno, pod sowiecką okupacją) w bezpodstawnych oskarżeniach, w tym wypadku w oskarżeniach Prymasa Polski, że „załatwił u Ojca Świętego likwidację litewskiego poselstwa”. Znam troszeczkę Watykan, (choćże czasami koło bazyliki św. Piotra i pod murami watykańskimi, raz z tej strony, drugi raz z innej) i mogę zapewnić każdego: gdyby taka decyzja zapadła podczas rozmowy Prymasa Wyszyńskiego z Ojcem Świętym — ani prośby, ani protesty, ani telegramy nie zmieniłyby tej decyzji.

Z całej tej sprawy — lekcja dla Polaków, stara, jak nasze dzieje, znana przez okres „Millenium”: w jedności siła.

Witold Zahorski

NAGŁĄCY PROBLEM

Dokończenie ze str. 1-ej muniści warszawscy obstawiali przy moskiewskiej tezie, że Polaków więcej w niewoli sowieckiej nie ma. Teza ta obowiązywała aż do roku 1955, kiedy w ramach polityki czasowego odprężenia i „destalinizacji” sama Moskwa uważała za konieczne wypuścić część niewolniczej masy łagierskiej. Wtedy okazało się zarazem, że „nie istniejący” w Sovietach Polacy — znaleźli się również.

Od jesieni roku 1955 rozpoczęła się więc druga powojenna repatriacja, której ramy formalne nadała repatriacyjna umowa, zawarta 25 marca 1957 między rzymskim a moskiewskim ministrami spraw zagranicznych. Ponowna ta repatriacja, ułamkowa, bo zaledwie do 10 tysięcy osób miesięcznie obejmująca oraz pociągnięta w perfidny sposób z wysiedlenia ludności polskiej, pozostałej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, miała się zakończyć w dniu 31 grudnia 1958 — oczywiście, znowu bez rozwiązania problemu.

Na wiosnę więc ub. roku zabrała głos emigracja i na masowym wiecu dnia 26 kwietnia 1958 w Londynie zażądała przedłużenia umowy repatriacyjnej. W sierpniu doszło do skutku to przedłużenie, ale zaledwie o trzy miesiące, czego nie możemy uznać za wystarczające. W związku z powyższym zabrali głos ponownie Polacy, byli więźniowie sowieccy, podejmując następującą uchwałę:

„Rada Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1958 r. pod przewodnictwem gen. W. Andersa powzięła następującą uchwałę:

1) Dotychczasowe wyniki repatriacji z Rosji, rozpoczętej w jesieni 1955 i uregulowanej następnie umową repatriacyjną z 25 marca 1957 wyrażają się za czas od 30 września 1958 według oficjalnych pism rzymskich — w ilości blisko 200.000 repatriowanych osób. Według tychże oficjalnych źródeł komunistycznych, najwyżej 10 procent powyższej liczby są to repatrianci prawdziwi, zwolnieni z głębi Rosji. Natomiast 90 procent, to wysiedleńcy z naszych ziem wschodnich, wcielonych bezpośrednio do Związku Sowieckiego.

Może warto tedy, chociażby w ogólnych zarysach, przedstawić czego się uczyni chcą dowiedzieć.

Całego szeregu rzeczy. Chodzi o sfotografowanie „odwrotnej strony” księżycy, której nie widzimy. Chodzi o stwierdzenie, czy „materia” księżycowa posiada te same cechy radioaktywności co „materia” ziemna. Gdyby tak było wspólne pochodzenie ziemi i księżycy zostałyby udowodnione, a tym samym — znacznie pogłębione nasze wiadomości o powstaniu układu słonecznego i innych, jemu podobnych.

Chodzi o stwierdzenie, czy księżyc posiada pole magnetyczne, a także o dokładniejsze ustalenie jego masy.

Ponadto, szczegółowe zbadanie toru

aby mogli oni do tego czasu skorzystać z przyznanego im prawa do repatriacji.

3) W związku z powyższymi stwierdzeniami Rada uważa za konieczne aby:

a) repatriacja objęta w czasie możliwie najkrótszym wszystkich Polaków, pozostających dotąd w sowieckich więzieniach, łagrach i na zesłaniu oraz

b) aby termin obowiązywania umowy repatriacyjnej nie wygaś 31 marca 1959, lecz został przedłużony do czasu, kiedy wszyscy Polacy zostaną z niewoli sowieckiej rzeczywiście zwolnieni”.

Miejmy nadzieję, że postulat powyższy, zmierzający do uratowania możliwie największej liczby skazanych przez Moskwę na zagładę naszych rodaków, zostanie podjęty przez całą prasę i wszystkie środowiska emigracyjne. Niewiele już pozostało czasu.

W. Z.

ZNACZENIE NAUKOWE DOŚWIADCZEŃ MIĘDZYPLANETARNYCH

OLBRZYMIĘ zainteresowanie, z jakim wszyscy obserwują pasjonujący wyścig pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją sowiecką w dziedzinie rakiet międzyplanetarnych — spowodowane jest — poza grającą niewątpliwie dużą rolę „żyłką sportową” — przede wszystkim względami natury wojskowej i, niestety, politycznej (które tu nie powinny wchodzić w rachubę). Do piero na drugim planie znajdują się względy czysto naukowe. Prasa wspomina, owszem, że ta czy inna rakietka niesie tyle a tyle kilo aparatów badawczych, lecz w bliższe szczegóły nie wchodzi. A przecież głównym celem wysiłki w przestworza tych rakiet jest jednak przeprowadzenie badań naukowych.

Może warto tedy, chociażby w ogólnych zarysach, przedstawić czego się uczyni chcą dowiedzieć.

Całego szeregu rzeczy. Chodzi o sfotografowanie „odwrotnej strony” księżycy, której nie widzimy. Chodzi o stwierdzenie, czy „materia” księżycowa posiada te same cechy radioaktywności co „materia” ziemna. Gdyby tak było wspólne pochodzenie ziemi i księżycy zostałyby udowodnione, a tym samym — znacznie pogłębione nasze wiadomości o powstaniu układu słonecznego i innych, jemu podobnych.

Chodzi o stwierdzenie, czy księżyc posiada pole magnetyczne, a także o dokładniejsze ustalenie jego masy.

Ponadto, szczegółowe zbadanie toru

rakiety pozwoli uzupełnić nasze wiadomości o sile przyciągania ziemi, księżycy i słońca, sprawdzić względnie uzupełnić teorię Newtona o sile ciężenia i teorię względności Einsteina.

Dalej, chodzi o pogłębienie naszej wiedzy o promieniach kosmicznych, o rozprzestrzenianiu się fal radiowych, o meteorach.

Warto przy tej okazji wspomnieć o arcyciekawych badaniach, przeprowadzanych bez rakiet, za pośrednictwem instalacji radarowych. Już w roku 1947 uczeni amerykańscy zdołali wysłać na księżyc fale hertzowskie, które po odbiciu się o powierzchnię księżycy powróciły na ziemię. Pozwoliło to zmierzyć dokładnie szybkość rozprzestrzeniania się tych fal, przy równoczesnym sprawdzeniu dokładności obliczeń, dotyczących odległości księżycy od ziemi; pozwoliło to ponadto stwierdzić, że tak zwane „morza”, widoczne na księżycu, są w rzeczywistości olbrzymimi pokładami pyłu, w których ewentualny wulkan międzyplanetarny ugrzązłby głęboko.

Amerykański Signal Corps dość często wysyła fale hertzowskie na księżyc; mogą one być — po odbiciu przez księżyc — schwytały przez radio-amatorów. Gdy ktokolwiek z nich powiadomi Signal Corps o schwytaniu takich fal otrzyma odpowiednie potwierdzenie, chlubne świadectwo, że w pewnym sensie — rozmawiał z księżycem!

WIKTOR JUNOSZA

LEWY RÓG

NOWELA SPORTOWA

Robiło się ciemno, lecz piłkarze nie opuszczali jeszcze boiska. Był to przecież ostatni trening: w kalendariuszu stał piątek, a w niedzielę miały się rozstrzygnąć losy drużyny. Od wyniku spotkania zależało, czy „Fortuna” utrzyma się w klasie B, czy też spadnie do klasy C. Trzeba było uzyskać co najmniej remis, a przeciwnikiem była „Meduza”, zajmująca pierwsze miejsce w tabeli.

Gdyby jeszcze bramkarz był pewny! Ale...

Dziś Stefan Grodek spisywał się zupełnie dobrze, jednak tylko do chwili, kiedy koło słupka stanął Pseniczka...

Po słabej grze Grodka ubiegłej niedzieli, zaczęto głośno wysuwać kandydaturę Pseniczki na bramkarza pierwszej drużyny. Kapitan oznajmił wprawdzie, że skład pozostaje bez zmiany, lecz obecność rywala tak podzielała Grodka i na nerwy, że puścić dwie całkiem łatwe piłki. Za drugim razem Pseniczka parsknęła śmiechem i odezwał się dość głośno, by wszyscy mogli słyszeć:

— Ze też żadnego strzału w lewy róg nie potrafi zatrzymać!

Czuając na sobie jego drwiące spojrzenie, Grodek puścił trzecią piłkę. Zagryzł wargi do krwi i burknął:

— Jestem zrobiony!

Przy wyjściu z boiska zatrzymała go cyganka:

— Daj, powrócę!

— Zbyteczne, — rzucił bramkarz. — Zresztą... zobaczymy! Co czeka mnie w niedzielę?

Rozłożyła karty na ziemi.

— Widzę wielkie niebezpieczeństwo... ale skończy się dobrze...

— Co mi grozi?

— Ze strony wysokiego blondyna.

O patrz... tam, w lewym rogu!

— Głupstwa pleciesz — żachnął się. Poszedł dalej.

— Wysoki blondyn — miarkował — to niby Malarski. Tak, ostatnio jakos nie mam szczęścia do piłek w lewy róg!

Wsiadając do tramwaju znalazł się twarz w twarz z Malarskim. Przywitał się, gadali o tym i o owym; gdy Grodek miał wsiadać, środkowy napastnik „Meduzy” powiedział mu na pożegnanie:

— Ale w niedzielę to ci strzelę śliczną bramkę, żebyś wiedział!

— Dokąd będziesz celował? — zaśmiał się Stefan.

— Prościutko w lewy róg!

Bramkarz zeskoczył jak sparzony.

W nocy miał głupi sen. Stał w bramce, a Malarski wprost z tramwaju uderzał końcem buta w piłkę, która toczyła się powoli w lewy róg. Łapał ją za każdym razem, lecz za każdym razem piłka znikała, by ukazać się — w głębi bramki. Do rozpuku śmiała się cyganka, która gdy się jej chciało le-

piej przyjrzeć, okazała się być Pseniczką, powtarzającym sarkastycznie: — Ze też żadnego strzału w lewy róg nie potrafi zatrzymać!

Nazajutrz, przy wyjściu z biura Grodek zagadnął szefa:

— Chciałbym o coś zapytać, panie doktorze! Ale proszę się ze mnie nie śmiać. Czy wróżby cyganiek mogą mieć jakieś znaczenie?

— Owszem, jeśli im znaczenie przypisujemy; wtedy wróżba wpływa na nasze postępowanie.

— A sny?

— Sny są podświadomym wyrazem naszych obaw i nadziei. Mogą skłonić nas do pójścia w tym czy w innym kierunku.

— To, co się nam wydaje, wpływa na to, co się staje!

— Właśnie! O rzeczywistości wiemy to, co nam o niej mówią zmysły; lecz ich język tłumaczy na swój sposób wyobraźnia. Maluje obraz na czarno lub też na różowo. Wyobrażamy sobie, że jest dobrze lub że jest źle — i odpowiednio postępujemy; a postępowanie kształtuje rzeczywistość; będzie ona więc tym lepsza, im ją sobie korzystniej przedstawiamy; natomiast znajdziemy się w sytuacji beznadziejnej, jeżeli założymy z góry, że jest ona bez wyjścia.

— Hm... Trochę to mgliste...

— Przyjmij, że jasne, a stanie się jasne!

— Sprobuję...

„Meduza” dusiła, raz po raz zagrażała bramce „Fortuny”. Lecz Grodek bronił doskonale. Warto wspomnieć, że Pseniczka kazano stanąć przy bramce przeciwnika, by nie wyprowadzał Stefana z równowagi. Ten interweniował trafnie, zręcznie i pewnie.

Revolucja słuszna

Dokończenie ze str. 1-ej rodzone prawo ludzkie do szczęścia i w wolność, która należy się każdemu człowiekowi i każdemu narodowi. W te proste zasady Fidel Castro wierzy mocno i swoją wiarę umiał przełożyć w oddziały walczące pod jego komendą. Stąd więc, chociaż Batista, krwawy dyktator o mentalności półinteligenta, dysponował samolotami i

czołgami, choć miał na swe usługi całe oddziały okrutnej policji politycznej — Fidel Castro bez żadnej pomocy zagranicznej potrafił z garstki swych pierwszych towarzyszy przed dwoma laty stworzyć potężną armię, która posuwała się od wschodu na zachód Kuby i w końcu triumfalnie kroczyła do Hawany. Czyż wjazd Fidela Castro do stolicy Kuby nie przypomina na mniejszą skalę wkroczenia de Gaulle'a do uwolnionego Paryża w sierpniu 1944 roku?

Teki historyczne

Tom IX. „Tek historycznych” (1) ukazał się jak poprzednie pod redakcją Komitetu (przew. M. Kukiel, czynności redaktora pełni M. Danilewiczowa). Przynosi on w rozprawach pracę K. Lanckońskiego „W sprawie sporu między Bolesławem Śmiałym a św. Stanisławem” z świeżymi, zastanawiającymi interpretacją źródeł i rozszerzeniem podstawy badawczej; daje zupełnie nowe wyjaśnienie sprawy. Oskar Halecki w rozprawie „Spór o Warneńczyka” polemizując z prof. Janem Dąbrowskim broni króla przed zarzutem krzywozysławstwa w oparciu o niewyzyskane dotąd źródła tureckie i rzymskie. W. Weintraub pisze o „Humanizmie portugalskim w Polsce XVI w. (Damiao de Góis) przedstawiając epizod bardzo ciekawy a nieznanym. M. Kukiel w „Uwagach i przyczynkach do genezy rewolucji listopadowej” na podstawie m. inn. francuskiej korespondencji dyplomatycznej ustala raz jeszcze, że przyczyną bezpośrednią wybuchu była nakazana przez Mikołaja mobilizacja wojska polskiego przeciw Francji i że wybuch ten udaremnił nieumieknioną prawie interwencję wojenną cara. St. Bóbr-Tylingo pisze na podstawie archiwów francuskich i angielskich o „Ogólnie europejskiej interwencji dyplomatycznej 1863”. — W dziale artykułowym trzy: M. Kukiela, St. Biegańskiego, P. Wandycza omawiają aktualne zagadnienia historiografii polskiej w Kraju w związku z niedawnym zjazdem powszechnym historyków polskich i dyskusjami które go poprzedziły.

— W „Nekrologu” wspomnienia o Wł. Poczecie (Halecki) i Adamie Zółtowski (Folkierski).

— W dziale recenzji L. Koczy omawia zeszyt próbnny „Słownika starożytności słowiańskich”; Z. Jordan „Rozważania o historii”; Witolda Kuli; O. Halecki „Armorial” Konarskiego; M. Kukiela wydania pamiętników Niemcewicza i Kilińskiego i t. i. Dzieł Lelewela, rozprawę wiojskiego historyka wojskowego P. Pieri o Bianco di Saint Jorioz, wojskowym teoretyku węglarstwa i jego wpływie na prace Mazziniego o polską Stoltzmana, i książkę Krystyny Wyczańskiej o Polakach w Komunie. P. Zaremba recenzuje monografię P. Lerskiego „A Polish Chapter in Jacksonian America” (o stosunku Stanów Zj. do rewolucji listopadowej i emigracji polskiej). P. Wandycz omawia dzieło H. Roosa: „Polen und Europa”; J. Hoffman „Ukraińskie Wołyńska”.

— Kronika przynosi dane o życiu naukowym w dziedzinie historii na obczyźnie i w Kraju.

Jest to trzeci z kolei tom „Tek”, w którym na plan pierwszy wysuwają się losy historiografii w Polsce.

(1) Teki Historyczne. Tom IX. Listopad 1958. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Historycznego na Obczyźnie. Nakł. Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego.

Idealista ten, z którego czynów cieszyłby się zapewne taki człowiek jak Gandhi, który wprawdzie nie uznawał przemocy i walki zbrojnej, ale wysoko cenił poczucie wolności obywatelskiej związane z cywilizacją łacińską i chrześcijańską, — nie może oczywiście sam stać się dyktatorem. Po okresie, w którym Batista rządził w oparciu o terrorystów i gangsterów, dzierżawiczych kasyna gry — nowe rządy Fidela Castro muszą zaprowadzić „surwowe życie”, usunąć korupcję i terror, przeprowadzić swobodne powszechne wybory i ustrój demokratyczny. Jeśli przypomnimy sobie, że w Ameryce środkowej i południowej od czasu obalenia Perona w Argentynie w jesieni 1955, usunięto już prawie wszystkich dyktatorów, zastępując ich rządy ustrojem parlamentarnym, to trzeba stwierdzić, że nawet w tych krajach, tradycyjnie poddanych dyktaturze, prawdziwa demokracja triumfuje. Taki jest — wbrew twierdzeniom komunistów — prawdziwy sens historii.

Dlaczego tak się dzieje? Fidel Castro obiecał swym żołnierzom przed dwoma laty, że wkroczą wkrótce do Hawany, i zabronił im do tego momentu: uwolnienia stolicy — golenia bród. Jakże przypomina to w innej wersji słynną przysięgę generała Lelerc de Hauteclouque, obiecującego swym żołnierzom wkroczenie do uwolnionego Paryża i Strasburga — w sercu Sahary w lecie 1940 roku, w momencie gdy Niemcy hitlerowskie rządzili prawie całą Europą. Taka jest siła wiary także na wojnie i w czasie rewolucji.

Przyzwyczajaliśmy się wszyscy od dzieśiątków lat do tego, że rewolucja, to znaczy obalenie jednego ustroju i zastąpienie go innym, nawet przy użyciu siły — niesie ze sobą tylko terror, zniszczenie, morderstwa i grabież. Tak właśnie wyglądały dwie największe rewolucje w Europie w dwudziestym wieku: hitlerowska w Niemczech i komunistyczna w Rosji. Ale przecież dzieje Europy i świata znają także inne rewolucje, wywołane w imię słuszności i przywrócenia naruszonych zasad sprawiedliwości. Rewolucja na Kubie jest właśnie taką rewolucją i stał jej wielkie znaczenie. Wielu przywódców narodów europejskich zapomniało już o tym, że dobrobyt materialny i nawet wysoki poziom kulturalny — nie są celami samymi w sobie, ale że muszą służyć wyższej idei.

W czasie drugiej wojny światowej wszyscy prawie w Europie wiedzieli, że są momenty w życiu ludzi i narodów, kiedy wolność jest cenniejsza niż życie, jakkolwiek nie jest to etyka wygodna dla spraw życia codziennego. Fidel Castro, który jest człowiekiem młodym i ma przyszłość przed sobą, przypomina tę właśnie starą prawdę Europie, od której wzięto to, co w jej kulturze jest najlepszego.

Witold Nowosad

„SYRENA” W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Parę razy brawurowo wyrwał piłkę spod nóg napastników „Meduzy”, a kilka ostrych strzałów Malarskiego, kierowanych ustawicznie w prawy róg obronił tak pięknie, że nagrodzono go długim nie milknącym oklaskami.

Lecz oto dzięki nieporozumieniu obrońców środkowy napastnik „Meduzy” podjechał sam przed bramkę. Na sześć czy siedem metrów od Grodka szyłował się, w pełnym biegu, do strzału.

— W lewy róg, — przemknęła błyskawicą myśl. Po plecach Stefana przeszły ciarki.

Trwało to ułamek sekundy. Bramkarz śledził nogę napastnika chcąc zgadnąć kierunek strzału. Wydało mu się, że jednak w prawo. Radość skoczyła do gardła: czuł się na siłach obronić nawet z pięciu metrów. — Lecz nie — zmiarkował — strzał niechybnie pójdzie w lewo. Serce drgnęło, ręce stały się sztywne.

Malarski strzelił w lewo. Lecz but ześliznął się z piłki i ta potoczyła się do bramki powoli.

— Tak, jak mi się przysniło — pomyślał Grodek.

Złapał piłkę bez trudu, przycisnął oburącz do piersi... Lecz co to? Przyczyniał same ręce. Nigdy by nie umiał wytłumaczyć, jak się to stało, lecz piłka kręciła się dookoła własnej osi — tuż przy siatce.

Gwizdek. Bramka.

Grodek cały dygotał. Myśli kotłowały się:

— Nie gram więcej! Niech po przerwie postawią Pseniczkę, czy kogo chcą. Żadnego strzału w lewy róg już nigdy nie potrafię obronić. Wmówił we mnie, sam w siebie wmówił, lecz fakt jest faktem, sprawa skończona na zawsze...

Gdy zagwizdano przerwę, Grodek szedł do szatni ponury, lecz zdecydowany. Koniec!

Przy drzwiach czekał nań Pseniczka, rozpromieniony, wniebowzięty. Syk nął, jak wąż:

— Teraz i w prawy róg puszczasz!

— W prawy?

— Może nie w prawy dostałeś? Już ci się pokręciło, gdzie prawa, gdzie lewa. Te drzwi, gdzie jest ich prawy róg, według ciebie?

— Zależy skąd patrzeć.

— To może Malarski patrzył z tramwaju, jak strzelił? Z boiska patrzył! A z boiska — to prawy róg!

Grodek szeroko rozwarł oczy. Wtem zaczął tańczyć, wyrzucał ręce do góry, wydawał triumfalne okrzyki. Chwylił Pseniczkę wpół, pocałował go w czoło, wbiegł do szatni „Meduzy”, stanął przed Malarskim:

— Co z tą bramką — prościutko w lewy róg?

— Będzie!

— Guziki będzie! Skończyło się z lewym rogiem, bratku!

W drugiej połowie, Grodek nie puścił nic. Najtrudniejsze piłki brał z usmiechem, ze spokojną pewnością siebie, z całkowitą swobodą. Za to jego vis-a-vis puścił dwie, gdyż porwana przykładem bramkarza cała drużyna „Fortuny” grała jak z nut. „Meduza” zeszła z boiska pokonana.

W poniedziałek Grodek zwrócił się uprzejmie do szefa:

— Teraz dla mnie jest zupełnie jasne, co pan mi mówił w sobotę. Sny się sprawdzają, jeśli im dopomóc!

— A widzisz! Z czego wynika...

— Ze warto mieć śmiałość sny...

— I pomóc im, by się sprawdziły?

— To właśnie!

WIKTOR JUNOSZA

SPRAWA SKARBÓW WAWELSKICH

Dokończenie ze str. 1-iej
Legitymując się pełnomocnictwem wy-
stawionym na imię p. Szablowskiego
przez rodzinę ś.p. Świerż - Zaleskiego, ja-
ko współdepozytariusza dóbr złożonych
w Bank of Montreal, oraz pełnomoc-
nictwami Biblioteki Narodowej w War-
szawie, Muzeum Narodowego w War-
szawie, które przejęło zbiory zniszczo-
nego zamku królewskiego, państwo-
wych zbiorów sztuki na Wawelu, Bi-
blioteki Seminarium Katolickiego w
Pełplinie, Anny Tarnowskiej i Miączyn-
skiej — pp. Szablowski, Morelowski i
Drzewicki zwrócili się do pp. Polkow-
skiego i Żurowskiego o zgodę na wsół-
ne otwarcie safe'u w Bank of Mon-
treal w Ottawie i dokonanie przeglądu
złożonych w nim dóbr. PP. Polkowski
i Żurowski prosili Egzekutywę Zjedno-
czenia Narodowego o odpowiednie u-
poważnienie, które zostało im natych-
miast udzielone.

W wyniku dokonanej lustracji nie
znaleziono na szczęście poważniejszych
uszkodzeń. Według jedynomyślnej opi-
nii najwybitniejszych fachowców, któ-
rzy brali udział w tej lustracji, zachod-
zi jednak nagłać potrzeba wszech-
stronnych zabiegów konserwatorskich
celem zapobieżenia procesowi niszcze-
nia. Pozostawienie rzeczy w dotychcza-

COMMENTRY. — Zarząd Koła SPK
zawiadamia, iż doroczne Walne Zebra-
nie członków Koła odbędzie się w dn.
1 lutego br. (niedziela) w Domu Pol-
skim przy ul. Jean Jacques Rous-
seau. Początek zebrań: w pierwszym
terminie o godz. 9,30, w terminie dru-
gim — o godz. 10. Zarząd

wych warunkach stanowiłoby niebez-
pieczne zaniedbanie.
Stosownie do udzielonych mu instruk-
cji z Warszawy p. Szablowski odmówił
zgody na dokonanie potrzebnych prac
konserwatorskich w Kanadzie oraz na
przeniesienie przedmiotów do innego
odpowiedniego pomieszczenia w tym
kraju. Natomiast w razie powrotu rze-
czy znajdujących się dotychczas w
Bank of Montreal do Polski, zobowią-
zał się przekazać je instytucjom pub-
licznym, kościelnym i osobom prywat-
nym, których pełnomocnictwa są w je-
go posiadaniu, celem dokonania nale-
żnych zabiegów konserwatorskich. W
tym wypadku przewiezienie zabytków
do Polski będzie dokonane na koszt
i odpowiedzialność jego oraz jego mo-
codawców.

Mając na uwadze ten stan rzeczy,
pp. Polkowski i Żurowski wystąpili do
Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego
z wnioskiem o upoważnienie ich do
wydania zabytków złożonych w depo-
zyt w Bank of Montreal p. Jerzemu
Szablowskiemu jako pełnomocnikowi
wymienionych wyżej instytucji publicz-
nych, kościelnych i osób prywatnych.
Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego
upoważnienie to udzieliła w dniu 5 sty-
cznia br.

Skarby wawelskie przedstawiają bez-
cenną wartość dla narodu polskiego.
Są dowodem jego świetności cywiliza-
cyjnej i pokarmem duchowym dla przy-
szłych pokoleń. Było i jest obowiązkiem
społeczności uchodźczej bronić je
przed zakusami wroga i przed niszcze-
niem w systemie narzuconych rządów
komunistycznych. Skoro jednak część
z nich przez tragizm losu miałyby zni-

szuć na obczyźnie, niechaj wróci do
Kraju. Egzekutywa Zjednoczenia Na-
rodowego powierza ją trosce czujnej
opinii publicznej w Polsce.

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporo-
zumień stwierdza się, że upoważ-
nienie do przewiezienia zabytków do
Polski dotyczy zawartości dwóch
skrzyń, złożonych w schowku banko-
wym w Ottawie i nie obejmuje przed-
miotów, złożonych w muzeum prowincjonalnym w Quebec, które zniszcze-
niem zagrożone nie są.

Egzekutywa Zjednoczenia
Narodowego
Londyn, dnia 5 stycznia 1959 r.

W hołdzie pamięci Romana Dmowskiego

W dniu 2. I. br. w pięknej sali biblio-
tecznej SPK w Paryżu odbył się
uroczysty wieczór ku czci Romana
Dmowskiego — w 20 rocznicę jego śmier-
ci.

Wypełniona szczerze sala członkami
Stronnictwa Narodowego sympatykami
i zaproszonymi gośćmi — w wielkim
skupieniu wysłuchała trzech referatów,
związanych z życiem i działalnością wy-
bitnego męża stanu jakim był Roman
Dmowski.

W imieniu organizatorów zebranych

powitał p. S. Łucki, który również krótkim,
lecz treściwym referatem przypom-
niał historyczny moment pogrzebu,
gdzie tysięczne rzesze Polaków, wszy-
stkich warstw i przekonań, żegnały
wielkiego syna narodu polskiego, od-
prowadzanego na wieczny spoczynek.

Drugie z kolei przemówienie, wygło-
szone w pięknej przemyślnie przez p.
inż. T. Rzewuskiego, przypominało o-
becnym całokształt życia i działalności
politycznej Romana Dmowskiego.

Trudno jest w tym krótkim sprawoz-
daniu ująć wszystkie momenty, na
które mówca zwrócił uwagę, ale jedna
prawda szczególnie utkwiła w pamięci.

Miał rację p. Rzewuski, gdy mówił,
że nie siła i przymus ściągają słucha-
czy tak licznie do tej sali, nie zakłama-
nie oficjalnych gawłówek reżymowych, u-
rządzanych w Kraju, gdzie muszą u-
czestniczyć zastraszeni ludzie — ale
wielkość i atrakcyjność tego, co głosił
i wprowadzał w życie wielki mąż stanu.

Trzeci referat był głosem młodych.
Przedstawiciel młodzieży studiującej w
Paryżu, p. Werno, wskazał na ogromną
rolę w kształtowaniu charakterów
młodych pokoleń, jaką wypełniają dzia-
lają idee głoszone przez Romana Dmow-
skiego.

W części artystycznej wieczoru pięć
utworów Chopina odegrał p. A. Stra-
wiński. W drugim punkcie tej części
wystąpiła p. J. Nomarska — jej de-
klamacje były naprawdę wzruszające.

Odegraniem Hymnu Narodowego za-
kończono ten pod każdym względem
udany wieczór.

Mieczysław Iwańczak

Najlepsza książka krajowa i emigracyjna 1958 r.

Radio Wolna Europa w Monachium
nadało dwie dyskusje poświęcone
przeładowi zeszlornocnej produkcji
wydawniczej w Kraju i na emigracji.
W dyskusjach wzięli udział: Maria
Daniewiczowa, Stefania Kossowska,
Tadeusz Sułkowski i Tymon Terlecki
jako przewodniczący. Tryb postępowania
był następujący: każdy z uczest-
ników zgłaszał trzy książki, które u-
waża za najwybitniejsze, nad każdą

kandydaturą przeprowadzano szczegó-
lową rozprawę i w końcowej fazie z
wyselekcjonowanych tytułów wybiera-
no głosowaniem najlepszą książkę ro-
ku oraz dwie książki na drugie i trze-
cie miejsce.

Z literatury krajowej zgłoszono na-
stępujące pozycje (wylczenie w por-
ządku alfabetycznym autorów): Ro-
man Brandstaetter „Teatr świętego
Franciszka oraz inne utwory drama-
tyczne”, Stanisław Dygat „Podróż”,
Jerzy Harasymowicz „Wieża melan-
choli”, Kazimiera Iłakowiczówna
„Niewczesne wynurzenia”, Jarosław
Iwaszkiewicz „Ślawa i chwala”, t. II,
Jerzy Krzyszoń „Kamienne niebo”,
Julian Krzyżanowski „Mądrej głowie
dość dwie słowie”, Wanda Melcer „A-
leja Niepodległości”, Stanisław Pigoń
„Władysław Orkan”, Jan Stoberski
„Zwierzenia dumia”, Wiktor Woroszył
ski „Okrutna gwiazda”, „Stanisław
Ignacy Witkiewicz, człowiek i twórca”
(książka zbiorowa pod redakcją
Tadeusza Kotarbińskiego i Jerzego
Plomieńskiego).

Za najlepszą książkę 1958 r. uznano
„Kamienne niebo” Krzyszoń; dwa
dalsze miejsca przypadły: „Okrutnej
gwiazdzie” Woroszyłowskiego i „Wieży
melancholi” Harasymowicza.

Z literatury emigracyjnej stanęły
do współzawodnictwa następujące u-
twory: Florian Czarnyszewicz „Losy
pasierbów”, Marian Czuchnowski —
„Srebrna ostroga”, Józef Łobodowski
„W stanicy”, K. Kamil Kantak „Mic-
kiewicz i Towiański sprawa Boża”, A-
leksander Janta „Znak tożsamości”,
Czesław Miłosz „Kontynenty”, Danuta
Mostwin „Dom starej lady”, Herminia
Naglerowa „Kazachstańskie noce”,
Beata Obertyńska „Ziarnka piasku”,
Jerzy Pietrkiewicz „Antologia poezji
angielskiej”, Kazimierz Sowiński —
„Dzień Dominika”, Stefan Wóycicki
„Stońce świeci tak samo”.

Tytuł najlepszej książki emigracyj-
nej 1958 r. przyznano „Kazachstań-
skim nocom” Naglerowej, drugie miej-
sce zajęły „Kontynenty” Miłosza,
trzecie — „Losy pasierbów” Czarny-
szewicza.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Zarząd „Towarzystwa Opieki nad
Grobami Zasłużonych Ojczyźnie Pola-
ków we Francji” (6, Quai d'Orleans,
Paryż), podaje niniejszym do wiadom-
ości, że Walne Zebranie Towarzystwa
odbędzie się w środę dnia 21 stycz-
nia br. o godzinie 20, w Domu Kombatan-
ta w Paryżu, 20, rue Legendre.

W czwartek, dnia 22 stycznia br. w
dniu rocznicy wybuchu powstania
styczniowego, odprawiona zostanie w
Kościele Polskim w Paryżu, o godzi-
nie 10 przed południem msza św. za
spokój duszy powstańców, zmarłych i
pochowanych na ziemi ojczystej lub
na wygnaniu.

Po mszy św. złożona zostanie wią-
zanka biało-czerwonych róż na istnie-
jącym na paryskim cmentarzu „Mont
parnasse” grobie zbiorowym powstań-
ców-wygnañców z 1830-31 r. oraz z
1863-1865 r., ozdobionym herbem kró-
lewskiej Rzeczypospolitej Polskiej, a
poświęconym „Wiernym synom oj-
czyzny”.

Zarząd Towarzystwa zwraca się
równocześnie z prośbą do wszystkich
rodaków o jak najliczniejsze wpłaca-
nie rocznej składki członkowskiej To-
warzystwa w wysokości 500 franków
francuskich, czy choćby tylko najdrob-
niejszych ofiar, na pocztowy rachunek
czekowy Towarzystwa „Tombes Polo-
naises — Paris C/C 13 775-31”.

Ś L A Ś K

Trzecia najnowsza płyta „microsilon” 33 obrotowa No. L. 0153 w
wykonaniu stutrzydziestoosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLĄSK”.
Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe
ze Śląska a mianowicie:

„DZIADEK — IDĄ GÓRALE — TRZYSTA BUCZKÓW —
HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE
GORNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO —
DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

☆ Cena płyty we Francji 2.225 frs. — Za granicą dol. 5. ☆
Płyte wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV

(Metro: Sully-Morland) — tel. DANton 51-09

PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KRAJU

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ



HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD - LONDON - S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin
i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza
na ogół w sposób bardzo zna-
czny, w wypadkach ogólnego osła-
bienia, depresji nerwowej, zmęcze-
nia, wyczerpania, zaburzenia i
starości. U kobiet również w wie-
ku przejściowym. W sprzedaży w
wielkich aptekach. Bezpłatnie wy-
syłamy opis „sposób użycia” po
polsku.

LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331)

BIURO PRAWNIKA

doświadczony emigr. od 1924 we Francji
w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Poz-
nańskiego.
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji,
pełnomocnictw na król, procesów sądo-
wych, rent, wypadków, Dipisów, paszpor-
tów, certificat de coutume, podań do Mi-
nisterstw, Prefektur, Konsulatów emery-
kańskich i innych. Piszcie z zaufaniem.
Natychniastowe załatwienie w Paryżu
bez potrzeby przyjazdu.

Ś. † P.

Antoni Nowak-Przygodzki

doktor praw, adwokat, b. profesor Wyższej Szkoły Handlu Zagranic-
nego we Lwowie, major rez. W. P., ur. 15. V. 1897 w Krakowie, zmarł
dnia 4 stycznia 1959 r. w Paryżu opatrzony św. Sakramentami.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbyło się w czwar-
tek dnia 8 stycznia o godzinie 8,45 w Kościele Polskim w Paryżu, po
czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz paryski w Bagneux.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pozostali w głębokim
smutku

ŻONA, DZIECI I WNUKI

Ś. † P.

Antoni Nowak - Przygodzki

doktor praw, adwokat, odznaczony Złotą Odznaką SPK, zmarł dnia
4 stycznia 1959 r. w Paryżu. Cześć pamięci wybitnego Polaka-patrioty
i zasłużonego bojownika o Wolną i Niepodległą Polskę.

ZARZĄD GŁÓWNY S.P.K. W LONDYNIE
ZARZĄD ODDZIAŁU S.P.K. WE FRANCJI

W niedzielę 4 stycznia wieczorem zmarł w Polsce w Grabowie n/Prosną

Ś. p. Marcin Cegielka

ojciec byłego Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Pogrzeb odbył
się we czwartek 8 stycznia

Czeigodnych Księży Konfratrów, jak również wszystkich Przyjaciół i zna-
jomych Księży Doktora Cegielki uprzejmie proszę o modlitwę w intencji
Zmarłego.

Za rodzinę

Ks. Czesław Wędzioch

Paryż, dnia 5 stycznia 1959 r.

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez
b. kombatanów

„REX”

ROK
ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,
wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędných sklepach
francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim skle-
pie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

telefon WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. w tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr.
za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy
dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze
odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszew-
ski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Vaucluse:
Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône).
Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette,
app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”),
18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria:
Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf
Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:
kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr.,
półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie
15 sh., rocznie 1 E 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh.
W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W
Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach:
kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID 24-05, Dir.-Gérant: M Serafinski.